

## Bł. Klara Szczęsna

Przewielebna Matko Generalna,

Czcigodne Siostry, Drodzy w Chrystusie Panu,

Dokładnie 102 lata temu, w tym domu umierała pierwsza przełożona generalna Służebnic Najświętszego Serca Jezusowego.

*Ostatnich sakramentów świętych udzielił Jej spowiednik zwyczajny o. Daniel, franciszkanin. Gdy Siostry chciały odprawić za Nią nowennę o zdrowie, odpowiedziała: **O, nie trzeba się modlić o zdrowie, tylko o doskonałe wypełnienie świętej woli Bożej.** Na parę dni przed śmiercią została niezmiernie umocniona i pocieszona widzeniem. Z opowiadania poznało się, że przyszedł do niej św. Józef, a był to jej najukochańszy Patron. Samo konanie trwało zaledwie kilka sekund. Zmarła śmiercią świętą dnia 7 lutego 1916 roku po godzinie 12-tej w południe. Miała lat 53, przełożoną generalną była przez 22 lata.*

Tak ostatnie godziny życia Bł. Matki Klary Szczęsnej wspominała w latach 40-tych minionego stulecia s. Alojza Faustyna Rostkowska.

Siostra Alojza wspominając to wydarzenie apelowała do sióstr:

*W każdą rocznicę jej świątobliwej śmierci, powinniśmy głębiej wejść w siebie i przypomnieć sobie, że mamy bardzo ścisły obowiązek zachować w dobrym duchu to nasze Zgromadzenie i że to zależy od każdej z nas. Duchem Zgromadzenia żyją, bez ducha zanikają!.*

*Duch zaś, to są cnoty zakonne, a przede wszystkim ta cnota, która jest podstawą i ozdobą każdej duszy i cnoty i bez której właściwie nie ma cnót, to jest pokora. Jest ona tym, co użyźnia rolę, wydając kwiaty wszystkich cnót. Im głębsza pokora, tym lepsza rola i tym piękniejsze kwiaty cnót.*

A zatem w duchu pokory wejdźmy w ostatnie godziny życia Bł. Klary, która umierając dla świata rodziła się dla nieba. To ówczesne przekonanie potwierdził Kościół dwa lata temu poprzez akt jej beatyfikacji.

Jak przyjęto wiadomość o śmierci Bł. Klary w Zgromadzeniu?

Dzięki uprzejmości s. Jadwigi Kupczewskiej mogłem prześledzić zapisy, które pojawiły się w tym dniu, w Waszych niektórych Kronikach domowych.

I tak; w Kronice Zgromadzenia Domu Głównego, Macierzystego pod datą 7 lutego 1916 roku czytamy:

*Jakże straszne przeżyliśmy chwile! Nasza ukochana Matka umarła 7 lutego o godz. 12 i ½ /pół/ w południe., po długiej, bo 4 –miesięcznej chorobie. Ostatnie 4 tygodnie, kiedy przyszły zapalenia, cierpiała bardzo, ale do końca przytomna, budowała nas swoją prawdziwie świętą cierpliwością. Ustawicznie aktami strzelistymi łączyła cierpienia swoje z cierpieniami Pana Jezusa. Prawdziwa Matka, kochająca bardzo swoje Zgromadzenie, któremu od pierwszego zawiązku przewodniczyła, pragnęła żyć jeszcze dla niego, jednakże z pokorą poddawała się woli Bożej – nigdy żadna najmniejsza skarga nie wyszła z jej ust. Spełniała posłusznie wszystkie polecenia doktorów, zostawiając resztę Bogu. Na kilka dni przed śmiercią raz jeszcze przyjęła św. sakramenty z nadzwyczajną pobożnością. W kilka dni po tym, pomimo naszych gorących modlitw, Pan Jezus nam ją odebrał. Śmierć samą Przewielebna Matka miała bardzo lekką, w jednej chwili, bez żadnego konania, zupełnie przytomna. Tego dnia od północy czuła się lepiej, rozmawiała, w południe nagle na serce skończyła.*

Z wypisu z Kroniki Domu we Lwowie możemy przeczytać:

*Rok Nowy smutno zaczynamy, donoszą nam z Krakowa siostry o bardzo poważnym i niepokojącym stanie zdrowia naszej Matki Generalnej. Stan obecny jest groźny, gdyż niedomykalność klapek sercowych, zapalenie osierdzia i zapalenie opłucnej po obu stronach. Niepokój nasz wzmógł się jeszcze bardziej, gdy po powrocie siostry przełożonej z pawilonów zakaźnych s. Weroniki, która jeździła w styczniu do Krakowa, ażeby zobaczyć się i poprosić od Niej błogosławieństwo, lecz siostry atoli nie dopuściły tego utrzymując, że wrazenie mogłoby raczej zaszkodzić. Tego samego zdania był bawiący w tym czasie nasz Najprzewielebniejszy Ojciec Założyciel, mówił, że życie naszej Matki podtrzymują jedynie wysiłkami wiedzy lekarskiej i pielęgniarskiej. Dnia 7 lutego mówi nasza Kochana Matka do obecnego dra Majewicza, że czuje się lepiej niż zwykle i prosi, czy pozwoliłby jej usiąść na łóżku? Na przeczącą odpowiedź lekarza dostała ataku sercowego i w tym momencie Bogu ducha oddała. Było to w samo południe.*

W Kronice Małego Seminarium chłopców w Przemyślu siostry zanotowały:

*Jeszcze w październiku 1915 roku pisano nam z Krakowa, że najdroższa nasza Matka Klara, Generalna Przełożona jest chora, że spraw żadnych nie załatwia, że stan Jej poważne budzi obawy, gdyż ma niedomykalność kłapek sercowych, zapalenie osierdzia i zapalenie opłucnej po obu stronach. Przełożona udała się, przeto w styczniu 1916 roku do Krakowa, pragnąc tę przez nas wszystkie ukochaną głowę zobaczyć i o miłości każdej z nas zapewnić. Lekarze atoli nie dopuścili do tego, utrzymując, że wrazenie mogłoby chorej zaszkodzić, że życie Jej podtrzymują jedynie wysiłkami wiedzy lekarskiej i pielęgnarskiej. Dnia 7 lutego mówi Matka Generalna do obecnego dra Majewicza, że czuje się lepiej niż zwykle i prosi, czy pozwolilby Jej usiąść na łóżku. Na przeczącą odpowiedź lekarza dostała ataku serca i w tym momencie Bogu ducha oddała. Było to w samo południe.*

Zachował się także wypis z **Kroniki mojego życia i Dzienniczka** Ojca Założyciela św. Bpa Józefa Sebastiana Pelczara

*10 stycznia pojechałem do Krakowa. A wyspowiadawszy Matkę Generalną, ciężko chorą na osłabienie mięśnia sercowego, przedstawiłem jej i trzem starszym siostrą myśl moją, co do zabezpieczenia zakładów w Korczynie i w Przemyślu, na co pewne kwoty w kasie Zgromadzenia złożyłem, jako też plan zreformowania ustaw „Siostr pomocnic”, dawnych Martanek, by je ściślej ze Zgromadzeniem zjednoczyć. Plan ten w Przemyślu wykończyłem, a ustawy w Krakowie wydrukowałem, jak niemniej nowe wydanie modlitewnika i ceremoniału Zgromadzenia.*

*19 stycznia byłem znowu w Krakowie, aby odwiedzić niebezpiecznie chorą Matkę Gen. Klarę.*

*7 lutego w południe po długich i bolesnych cierpieniach umarła Matka Klara Szczęsna, która pracowała ze mną przy zakładaniu Zgromadzenia i była dwakroć wybierana na Matkę Generalną. W tym czasie odznaczała się wielką roztropnością i miłością w prowadzeniu siostr, a męstwem i cierpliwością w znoszeniu ciągłych chorób i wewnętrznych udręczeń. Za jej rządów Zgromadzenie Służebnic Serca Jezusowego na wewnątrz i na zewnątrz do znakomitego doszło rozwoju. Obecnie pracuje ono w kilkunastu domach, a prócz tego kilkadziesiąt siostr pielęgnuje rannych lub chorych na zakaźne choroby żołnierzy.*

Tyle historia. Dzisiaj po 102 latach obchodzimy po raz pierwszy liturgiczne święto Bł. Klary. To także wydarzenie, które wpisuje się w historię

Zgromadzenia i o którym powinny poświadczyć Kroniki zakonne. To wielki krok w kierunku szerzenia kultu Błogosławionej Matki Klary i krok w kierunku kanonizacji.

O co dziś prosić Matkę Klarę?

Zapewne kluczową sprawą każdego Zgromadzenia jest sprawa powołań. Statystyki alarmują, że powołania, zwłaszcza w zakonach żeńskich spadają i to bardzo. W roku 2000 welon nowicjuszek przyjęło 541 kobiet, dwa lata temu, w 1916 roku 121. Tendencja spadkowa jest oczywista. Czy to jest alarm?

S. prof. Małgorzata Borkowska, benedyktyńska, którą bardzo cenię za jej warsztat naukowy i za trzeźwe podejście do życia w ostatnim numerze *Tygodnika Powszechnego* powiedziała, że sprawa powołania to przede wszystkim osobista relacja między Bogiem i stworzeniem. Mówi s. prof. *Osobiście jakieś 60 lat temu zdałam sobie sprawę, że taka relacja w ogóle jest możliwa, więc chwyciłam się jej, jak życiowej szansy i do dziś jestem przekonana, że nic lepszego nie mogło mnie spotkać. Zakonnica nie przychodzi do klasztoru, żeby zrealizować siebie. Oczywiście, – jeśli przychodzi z talentami, to zostaną wykorzystane dla funkcjonowania wspólnoty, ale gdyby chodziło o samorealizację, to klasztor nie jest do tego odpowiednim miejscem. Tu się realizuje nie siebie, ale właśnie powołanie. Nie wiem czy jesteśmy od tego, żeby coś powiedzieć światu; my jesteśmy od tego, żeby coś powiedzieć o Bogu.*

Wasza pierwsza Matka przede wszystkim mówiła światu o Bogu i dlatego została ogłoszona Błogosławioną Kościoła, czyli szczęśliwą. Aby być szczęśliwym w zakonie trzeba pamiętać, że

*Duch to są cnoty zakonne, a przede wszystkim ta cnota, która jest podstawą i ozdobą każdej duszy i cnoty i bez której właściwie nie ma cnot, to jest pokora. Jest ona tym, co użyźnia rolę, wydając kwiaty wszystkich cnot. Im głębsza pokora, tym lepsza rola i tym piękniejsze kwiaty cnot. I oto się módlmy każdy z nas dla siebie*

Każdy z nas tu obecnych ma swojej intencje. Jest ta intencja główna .... Jest prośba o kanonizację. Prośmy, aby Bóg objawił swoją wszechmoc i pozwolił naszemu pokoleniu cieszyć się z sławy świętości Bł. Klary. Niech ta sława świętości opromieni cały Kościół powszechny poprzez uroczysty akt kanonizacji. Aby się tak mogło stać potrzebny jest cud. Nie bójmy się prosić Boga o ten znak. **Błogosławiona Klaro módl się za nami. Amen.**